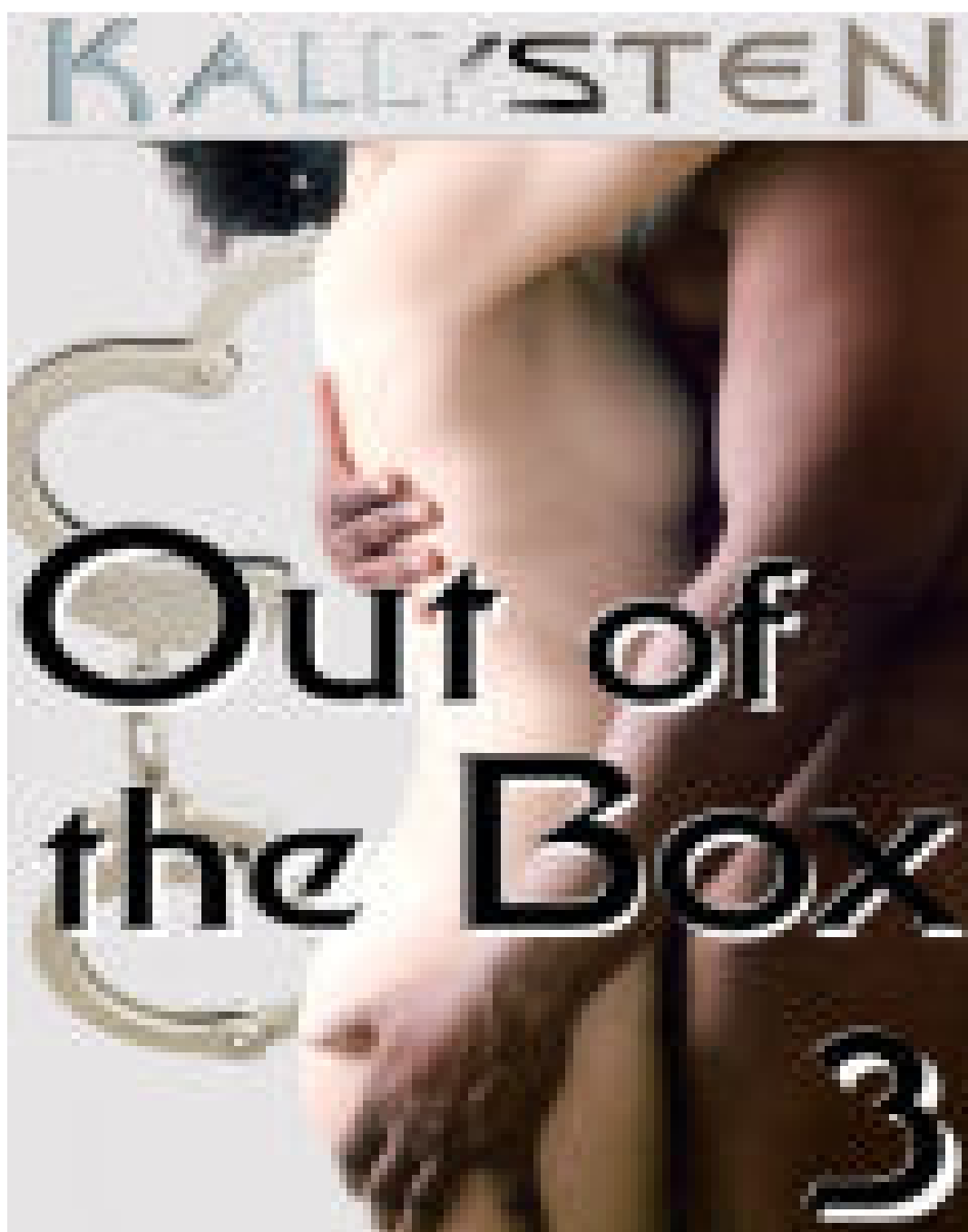


*Kalysten*

# PO WYJĘCIU Z PUDEŁKA

#3



*Tlum. sshakes*

# Moja Droga Afrodyto,

Wróciłam do Ananda jak zapowiedziałam, pomimo tego, że obiecałam sobie, iż tego nie zrobię. Przez kilka dni starałam się być silna, ale nie potrafiłam się przeciwstawić mężczyźnie, czy choćby nie myśleć o nim. Zastanawiałam się czy to nie czyni mnie słabą. Anando powiedział, że nie, ale czy mógł postąpić inaczej?

Poprosił abym przyszła w porze obiadowej. Kiedy szłam ścieżką do domu Ananda, moja sylwetka rzucała na ziemię długie cienie. Za dnia jego dom wyglądał nawet bardziej nowoczesnie; światło wyostrzyło wszystkie kąty, sprawiło, że budynek stał się idealną figurą. Delikatny wietrzyk owiewał moje ciało, powodując, że sukienka zatańczyła wokół mnie.

Zapukałam, dwa donośne stuki, a po sekundzie Anando pojawił się na progu, otwierając dla mnie szeroko drzwi. Jego uśmiech po prostu olśniewał.

- Virginia. - Nie wiedziałam, że moje imię można wymruczeć, dopóki nie usłyszałam tego w jego ustach. - Cieszę się, że jesteś. Wejdz, proszę.

Weszłam do środka, zatrzymując się obok mężczyzny, zaskoczył mnie delikatnym cmoknięciem w policzek. Dotyk był tak szybki, że wydawało mi się, iż tylko o tym śniłam, ale ogrzał mnie bardziej niż słońce.

- Powiedziałam, że przyjdę - podkreśliłam, kiedy nakazał, abym za nim podążyła.
- Ale powiedziałaś to jakbyś zobowiązywała się do popełnienia grzechu i teraz czuła się winna. Nie mów mi, że nie rozważałaś pozostania w domu.

Naprawdę tak było, moje policzki zapłonęły z powodu świadomości, że on tak dobrze mnie zna. To było nawet bardziej kłopotliwe, gdy zestawiałam z jego moją wiedzę na tematy dotyczące tego wampira. Zdałam sobie z tego sprawę nawet bardziej, kiedy usiadłam za ladą oddzielającą kuchnię od dużego pokoju. Zważając na zapachy dochodzące z garnków, pichcił coś własnoręcznie, kiedy, jak zauważyłam, mógł zamówić coś z restauracji.

- Gotujesz - stwierdziłam fakt.

Uśmiechnął się stawiając przede mną kieliszek i napełniając go białym winem.  
- Wyglądasz na zaskoczoną.

Posmak wina otumaniał mnie już z pierwszą kroplą. Świeży i lekki, sprawił, że pomyślałam o jabłkach i bezach.

- Nie sądziłam, że wampiry interesują się jedzeniem. Mam na myśli prawdziwe jedzenie. Ludzkie. Wiesz o co chodzi.
- Tak, wiem. - Zostawiając własny kieliszek, odwrócił się w stronę patelni umieszczonej na płycie pieca. Jedną ręką chwycił za jej rączkę, a drugą za drewnianą chochelkę. Wydawał się czuć w kuchni bardziej komfortowo niż ja. - Nie potrzebuję takiego jedzenia, ale mogę je jeść i się nim rozkoszować. I z pewnością jest to bardziej towarzyskie niż przyglądanie się jak jesz samotnie.

Wyłączył piecyk i zdjął patelnię z płytki. Sączyłam wino obserwując jak otwiera szafkę, potem wysuwa szufladę, wszystko wewnątrz wydawało się idealnie poukładane. Zachowałam tę szczyptę wiedzy w głowie, dodając do tego, co już wiedziałam o gospodarzu domu. Kiedy ponownie podszedł do lady położył przede mną talerze, sztuce i serwetki, przez chwilę uważnie mi się przyglądał.

- Składka na początek? - zapytał stawiając miseczkę na ladzie i podsuwając mi talerz, kiedy przytaknęłam.

Jedliśmy składkę w ciszy, Anando zapytał czy smakuje mi wino i dołał odrobinę, kiedy odpowiedziałam, że tak. Wstał z dwoma talerzykami odwracając się w kierunku rondelka, wykorzystałam ten moment, aby zadać pytanie, które powtarzałam w mojej głowie przez kilka minut.

- Często zapraszasz... ludzi na obiad?

Rzucił mi szybkie, rozbawione spojrzenie. Oczywiście, usłyszał słowo 'dziewczyny' jakby właśnie wyszło przez moje usta. Nie chciałam myśleć o innych kobietach, z którymi sypiał i przypuszczałam, że raczej powinnam całkowicie unikać tego tematu, a nie drażnić wokół niego.

- Nie, nieczęsto - odpowiedział napełniając talerze. - Dobre towarzystwo ciężiej znaleźć niż myślisz.

Komplement nie uleciał moim uszom i uśmiechnęłam się, kiedy położył przede mną talerz. Przysmażona na złoto panierka była posypana ziele. Podsmażane warzywa leżały po drugiej stronie talerza, pokrojone na mniejsze kawałeczki. Wszystko wyglądało przepysznie, a smakowało nawet lepiej. I warzywa, i ryba były chrupiące i dobrze przyprawione, a w sosie wyczuwało się delikatną nutkę wina, niezbyt dużą.

- Szkoda, że nie dzielisz się swoim talentem z innymi - powiedziałam po kilku kęsach. - Ale to definitywnie jest dla mnie przywilejem.

Jego mruczenie było bardzo zmysłowe: - Cała przyjemność po mojej stronie - zrozumiałam, że me słowa mogły zostać zrozumiane w bardzo niewinny sposób, lub mniej niewinny. Przez spojrzenie, jakie mi posłał, stwierdziłam, że wolałby abym się odwołała do bardziej niegrzecznych rzeczy, a to także mnie skierowało w tym kierunku. Miałam suche gardło, nagle się zarumieniłam, zaczęłam niespokojnie kręcić się na stołku. Jego uśmiech w niczym nie pomagał, zbyt jasno pokazywał, że wie, o czym myślę. Upiłam łyk wina, po czym powróciłam do posiłku, który dla mnie przygotował. Deser mógł jeszcze trochę poczekać i stać się przez to słodszy.

Anando, oczywiście nie zamierzał mi niczego ułatwiać. Nie zwracając uwagi na swój talerz, obserwował jak jem, położył policzek na pięści nie przestając się uśmiechać.

- Myślałaś, w co chciałabyś zagrać tym razem?

Na wspomnienie gry przepłynął przeze mnie dreszcz czystej żądz. Pudełko Ananda oraz jego zawartość ciągle zajmowały moje myśli, było ono tak wyraziste jak w noc, kiedy po raz pierwszy otworzyłam skrzynię. Potrząsnęłam głową. Nie ufałam sobie na tyle, aby w tej chwili przemówić.

- Ale myślisz o tym teraz, prawda?

Wlepiałam oczy w talerz i przelknęłam kolejne kęsy. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Cały dzień starałam się nie myśleć o pudełku i o tym, co z pewnością będziemy robić po posiłku. Próbowалам, ale poległam. Dwa razy otwierałam skrzynię i dwa razy oddawałam się Anandowi, będąc bardzo pasywną, ciesząc się nieznanymi dotąd odczuciami. Zawsze myślałam, że jestem takim rodzajem kobiety, która bierze to, czego chce. W końcu to właśnie dlatego, poszłam do klubu. Nie byłam pewna czy podoba mi się to, co Anando wydobyl z mojej osoby. Ale pomimo wszystko, ciągle tu byłam, wracając do niego, łaknąc coraz więcej.

- Ach, Virginio - westchnął Anando. - Słodka Virginio. Nie chcesz tak szybko mnie opuścić, prawda? Myślałem, że ostatnia noc przekonała cię, że uciekanie nie jest dobrym rozwiązaniem.

Skończyłam z jedzeniem, odłożyłam widelec i nóż, ale ciągle nie podnosiłam wzroku. Anando dotknął mnie, a kiedy jego palec trącił mój podbródek, odchyliłam głowę do góry.

- Coś się stało?

Zamierzałam zaprzeczyć temu, że coś jest nie tak, ale zauważyłam, że nie podobałoby mu się nic innego poza prawdą. Więc, po raz kolejny ustąpiłam, powiedziałam co sędzę o swojej uległości.

- Nie zrozum mnie źle - dobieierałam ostrożnie słowa widząc jego zmarszczone brwi.  
- Podoba mi się to, co robimy. Nawet bardzo. Ale sposób, w jaki się po tym czuję, sprawia, że to wszystko staje się mniej przyjemne. Nie podoba mi się moja słabość.

Poważny wyraz twarzy zniknął, ustępując zdziwieniu. - Słabość? - powtórzył. - Sądysz, że poddawanie się czyjejś kontroli czyni cię słabą?

Pokiwałam głową, zakłopotana. Jego ręka zsunęła się z policzka podążając w dół szyi, dopóki nie trącił palcami blizn po ugryzieniu.

- To co pokazałaś, Virginio, jest czymś przeciwnym słabości. Oddałaś swoje ciało, przyjemność i własne życie mnie, nie wiedząc nawet, co mógłbym z tym darem zrobić. To nie słabość. To odwaga i śmiałość. Więcej odwagi potrzeba, aby oddać się kochankowi, niż przyjąć od niego taki dar.

Jego słowa uwodziły równie mocno jak sposób, w jakim się poruszał tańcząc, były czarujące i tak łatwe do przyjęcia. Ale nie mogłam tego tak rozumieć.

- Oczywiście, że tak będziesz mówić - odrzekłam, odsuwając się na tyle, aby jego ręka ześlizgnęła się z szyi. - To ty msza kontrolę. Nie wiesz, co dzieje się na drugim brzegu jeziora.

W moim głosie dało się słyszeć nutkę zawodu, patrzył się na mnie oczyma, w których tańczyły płomienie. Wstał tak nagle, że mnie przestraszył, i muszę przyznać, iż miałam złe przeczucia, kiedy okrążył ładę i zmierzał w moim kierunku. Pomyśl, że mogłam go rozgniewać, wampira, z całą pewnością trwożył, nawet choć przed chwilą wydawał się on dżentelmenem. Ale podał mi dłoń, która miała mi pomóc zejść ze stolka.

- Chodź ze mną.

Ton jego głosu nie pozwolił okazać mi wahania. Przyjęłam jego dłoń i wstałam. Nie poprowadził mnie do drzwi jak przypuszczałam, ale do sypialni. Przy delikatnym świetle niebieskie ściany wyglądały na ciemniejsze niż zazwyczaj. Puścił moją dłoń, aby podejść do białej skrzyni przy ścianie, przyklęknął na jedno kolano zanim uniósł wieko. Kiedy wstał i odwrócił się ku mnie, kajdanki wisiały na jego palcu.

Zaczęłam potrząsać głową. Właśnie powiedziałam mu, że niezbyt dobrze się czuję dając mężczyźnie zbyt wiele kontroli nad sobą. Więcej zabaw w pana i niewolnicę nie wydawało się dobrym rozwiązaniem. Kajdanki załśniły, kiedy zapiął jeden pierścień na prawym nadgarstku.

- Tym razem twoja kolej - powiedział po prostu.

Kiedy zrozumiałam, o co mu chodzi, oblał mnie zimny pot. Chciał mi udowodnić, że on także może poddać się mojej kontroli i, że to nie uczyni go słabym. Ugięły się pode mną kolana, a serce podskoczyło w piersi, kiedy uświadomiłam sobie, że równie mocno pragnę tego, co mi oferował.

Chciał, żeby połączyło nas coś więcej.

Wyglądał jakby czekał na jakiś znak ode mnie, pokiwałam głową, pokazując bez użycia słów, że akceptuję jego propozycje, to wyzwanie. Zdjęłam buty, po czym pokonałam odległość, która nas dzieliła. Czekał na mnie, nieruchomo, a kiedy poprosiłam o jego dłoń niezwłocznie wykonał nakaz. Przez moment gapiłam się na metal owinięty wokół jego nadgarstka. W pudełku było kilka egzemplarzy kajdanek, jedne owinięte futerkiem, inne podszyte materiałem. Wybrał czysty metal. W świetle wyglądały na chłodne i takie były, o czym się mogłam przekonać dotykając palcem obręczy zamkniętej na nadgarstku Ananda. Bez ostrzeżenia, zacisnęłam palce na kajdankach, powodując ich mocniejsze zamknięcie. Anando parsknął cicho.

- Sądzę, że załapałaś o co mi chodzi - skomentował, jego oczy jaśniały radością.
- Szs. Żadnego gadania, dopóki nie zadam ci pytania.

Przekraczałam wyznaczone przez niego granice równie dobrze jak własne. Zgodził się na moje reguły gry przechyleniem głowy i uśmiechem.

Świerbiły mnie ręce, aby zamknąć metal na drugiej dłoni i rozpocząć zabawę, ale wcześniej musiałam jeszcze zrobić kilka rzeczy. Pierwszą sprawą, najważniejszą, było pozbawienie go ubrań. Szkoda zniszczyć tę jedwabną koszulę z powodu mojej popędliwości.

Rozpięłam guziki na przegubach jego dłoni, potem powoli drocząc się z nim i ze sobą samą, rozpięłam guziki utrzymujący jego koszulę na miejscu. Jeden po drugim, ustępowały pod wpływem mojego dotyku, rozchyliłam poły materiału odkrywając pierś mężczyzny. Przebiegłam dłońmi po jego skórze, rozczapierzonymi i lekkimi jak powietrze palcami. Jego skóra była nawet gładsza niż pamiętałam.

Koszula łatwo ześlizgnęła się z ramion. Na chwilę zatrzymała się na kajdankach, ale Anando potrząsnął dłonią i materiał runął u jego stóp. Stał boso, co zauważyłam dopiero teraz. To znacznie ułatwiało sprawę, rozpięłam guzik u jego spodni i rozpięłam suwak, czując twarde członki tuż pod materiałem pozwoliłam spodniom zjechać na sam dół. Nie musiałam go zachęcać do wyjścia z nogawek, całkowicie skupiona na jego członku, nie zanotowałam tego. Penis wampira zwisał pomiędzy jego nogami, ciężki, powoli unoszący się na moich oczach. Nie chciałam niczego więcej jak dotknąć go i poczuć jak twardnieje w mojej dłoni... po czym uświadomiłam sobie, że mogę zrobić, co sobie tylko zamarzę. Mogłam wszystko. Chwyciłam go, delikatnie uciskając. Nacisk mojej dłoni stał się obietnicą orgazmu, jednak szybko się wycofałam.

Moje oczy ponownie wpatrywały się w jego pierś, potem na twarz; kwitł na niej uśmiech. Na chwilę czułam się jakby czytał mi w myślach i był nimi rozbawiony. Prawda była jednak prostsza. Przypuszczałam, że sposób, w jaki na niego patrzyłam czy dotykałam ciała, wydawał mnie, równie mocno co mój zapach. Zaledwie go dotknęłam, robiąc coś więcej niż samo patrzeć, a już moje majtki były mokre.

- Na łóżko.

Byłam taka zdenerwowana, taka podekscytowana, że mój głos przeszedł w pisk w dość zadziwiającym miejscu. Czułam ogień wypływający na moje policzki i spodziewałam się żartobliwej uwagi lub spojrzenia od Ananda, ale nic nie powiedział wchodząc na łóżko, klękając na jego środku, kładąc dłonie na udach. Metalowe kajdanki wyróżniały się na tle ciemnej skóry, ale ponownie to jego męskość przykuła moją uwagę, unosząc się delikatnie pod wpływem spojrzenia jakby wysyłał zaproszenie mojej dłoni. Całe jego ciało wydawało się zwijać, gotowe do ruchu, jednak ciągle tego nie zrobił przypominając rzeźbę Greka, będąc równie doskonałym. Wygięciem brwi w łuk zapytał o dalsze instrukcje; wydałam je bardziej pewna siebie.

- Ślicznie. Ale wołałabym mieć cię na plecach. Ręce połóż na zagłówku. Tak, właśnie tak.

Podchodząc do łóżka skupiłam się na jego twarzy. Rozpięłam pięć guziczków przy mojej sukience, wstrząsnęłam ramionami pozwalając się jej ześlizgnąć, byliśmy w domu, to nieznaczne rozszerzenie źrenic, kiedy przyglądał się memu ciału, zaczynając od mojego ulubionego koronkowego staniczka kończąc na dopasowanych majteczkach. Wcześniej wiele czasu zabrało mi dobranie bielizny. Teraz, kiedy widziałam uznanie w jego oczach, stwierdziłam, że czas ten nie poszedł na marne.

Czując się onieśmielona jego pobudzeniem, pochyliłam się nad łóżkiem i wzięłam jego zakutą dłoń. Kiedy unosiłam się nad nim, praktycznie mogłam poczuć jak pięści oczyma moje piersi, będące kilka cali od jego twarzy. Może więcej czasu niż to było konieczne poświęciłam zahaczeniu łańcuszka łączącego metalowe obręcze o zagłówek.

Wyglądał jakby został zrobiony z solidnego drewna, ale zdziwiłabym się, jeśli wytrzymałoby ono, gdy Anando mocno by pociągnął. Wygiął się w łuk i przebiegł językiem tuż przy krawędzi biustonosza, przestałam myśleć o czymkolwiek. Zatrzasnęłam drugą obręcz na wolnym nadgarstku i cofnęłam się.

- Myślałam, że będziesz grzeczny. - Usiłowałam wyglądać poważnie, ale to było tylko częścią gry. - Kto powiedział, że możesz mnie dotknąć?

W jego oczach pojawiły się psotne iskierki. - Jeśli byłbym grzeczny, nie musiałbym zostać zakuty, prawda?

Nie mogłam nie zgodzić się z tą logiką. Ale mogłam — i musiałam — ukarać go za to uchybienie. - Jeśli będziesz niegrzeczny, będziesz musiał za to zapłacić.

Wspięłam się na łóżko i uklękłam przy jego udach. Jego członek unosił się nad brzuchem.

- Jak wysoką cenę? - zapytał.

Zacmokałam. - No i znowu jesteś niedobry. Mówisz bez pozwolenia. Dwa punkty dla mnie.

Odczekałam chwilę, czekając aż łyknie przynętę i ponownie przemówi. Uśmiechnął się pełen świadomości, pojmując zasady gry, ale trzymał wodze nad językiem.

- Za każdym razem, gdy będziesz niegrzeczny zażądam pewnych odpowiedzi.
- Odpowiedzi?

Wyglądał na zaskoczonego i ostrożnego. Po raz pierwszy odkąd go poznałam, jego pewność siebie uleciała.

- O tak, Anando. Odpowiedzi. Wydajesz się wiedzieć o mnie tak wiele, a ja o tobie wiem tak mało.

Posłał mi uśmiech, niezdecydowane przyzwolenie. W nagrodę położyłam dłoń na jego powoli miękącym penisie. Powrócił do życia pod delikatnym musnięciem.

- Więc pierwsze pytanie. - Słowa wyszły z moich ust, zanim zdążyłam sobie uświadomić, czego chce. - Wolisz przywiązać kogoś do swojego łóżka czy być przywiązanym?

Ostrożność w jego spojrzeniu zamieniła się w rozbawienie. Zastanawiałam się, czego się po mnie spodziewał. - Lubię obie z tych rzeczy. - Wydał cichy syk, kiedy przeciągnęłam koniuszkami palców po jego członku, od samej podstawy po główkę. - W końcu zazwyczaj to ty jesteś na mojej łasce, ale zamiana ról może być ciekawa. Nie sądzisz?

Wewnątrz zgadzałam się z nim, ale to ja byłam tą zadającą pytania. Delikatnie ścisnęłam jego penisa, aby mu o tym przypomnieć.

- Drugie pytanie. - Tym razem zawahałam się, nie wiedząc jak zareaguje na bardziej natrętne badania.
- Czy... czy czułeś coś do kobiety, którą tu przyprowadziłeś? Coś innego niż pożądanie?

Natychmiastowo powróciła ostrożność. - Jak sądzę przez słowo 'coś' rozumiesz miłość? Nie słyszałaś, że wampiry nie potrafią kochać?

Oczywiście wiele na ten temat słyszałam. To była najbardziej rozpowszechniona wiedza na temat wampirów. Ale nie byłam pewna, czy kiedykolwiek w nią uwierzyłam. Wampiry kiedyś były ludźmi; nie miałyby sensu utrata zdolności kochania.

- Nie odpowiedziałeś na moje pytanie Anando.

Moje oczy spotkały się z jego. Przez chwilę byłam pewna, że posunęłam się za daleko i wszystko się skończy, teraz, zaraz. Już miałam się wycofać, kiedy powiedział: - Tak.

To było tylko jedno słowo, ale ton, jakim zostało wypowiedziane ostrzegwał, abym nie śmiała nawet posunąć się dalej. Nie chciałam niczego niszczyć, więc odpuściłam, przynajmniej teraz.

Obejmując całą dłoń jego członek, ścisnęłam mocniej niż wcześniej, usłyszałam jego cichy krzyk.

- Ostatnie pytanie, chyba, że znowu będziesz złym chłopcem... Czego pragniesz?

Jeżeli go zaskoczyłam nie okazał tego. - Widzieć cię naga.

Kim byłam, żeby odmówić?

Sięgnęłam za siebie; napięcie od stanika szybko ustąpiło. Położyłam dłoń na biuście, podtrzymując miseczki dopóki nie zsunęłam ramiączek, materiał pozostał w mojej dłoni. Przez cały ten czas, Anando nie spuszczał ze mnie wzroku, otwierając oczy nieco szerzej, kiedy zauważył, że moje sutki stały się twarde bez dotykania. Zdjęcie majtek nie schodząc z jego ud było trudniejszą sztuczką, ale warto było zobaczyć jak wysuwa język i przebiega nim po górnej wardze w roztargnieniu, był to bardzo seksowny tik. Wiedziałam, że lubi patrzeć na moje ciało; zdążył mi to udowodnić przed tą nocą, a teraz prosząc abym się rozebrała. Ale wiedziałam także, że lubi mnie dotykać. Wczorajszej nocy spędził wiele czasu masując każdy cal mojej skóry.

- Chcesz dotknąć? - zapytałam cicho.

Odpowiedział pomrukiem. Kajdanki zagrzechotały, kiedy się poruszył, powstrzymał go jedynie zagłówek owinięty łańcuchem.

- Oh, przepraszam, zapomniałam, że nie możesz. Ale mogę to zrobić za ciebie. Chcesz?



Nie czekałam na odpowiedź. Rzuciłam mu stanik jakbym dawała mężczyźnie prezent, ucisnęłam kciukami stojące brodawki. Biodra Ananda drgnęły pode mną.

- Nie znałem cię od tej strony Virginio.

Wysunęłam się do przodu, na tyle, że wilgoć pomiędzy moimi nogami zmoczyła podstawę jego członka.

- Z kolei ja wiedziałam, że jesteś niegrzeczny. Ponownie mówisz nie otrzymawszy pozwolenia, czas na kolejne pytanie. - Cofnęłam się, delikatnie ślizgając po twardym ciecie. Nie wiedziałam, które z nas bardziej cierpi. - Jak często zabierałeś tu kobiety więcej niż raz?

Potrząsnął głową. - Virginio... Ja nie...

- Co nie? - Nacisnęłam nieco mocniej. - Nie chcesz mi odpowiedzieć? Nie masz za dużego wyboru. Moja gra, moje zasady.

Oddychał szybko, nieregularnie, tak samo jak ja

- Nie, ja nie... nie przyprowadzałem tu kobiet. Nie więcej niż raz.

Zamarłam. Wszystkie odpowiedzi, jakie otrzymałam od pierwszego spotkania się z Anandem, nie były aż tak zaskakujące jak ta. I żadnej tak bardzo nie chciałam poznać. Ciężko było w to uwierzyć, ale bardzo chciałam wierzyć.

Runęłam w dół miażdżąc jego usta pocałunkiem. To nie był miły buziaczek. To nie był delikatny, czuły pocałunek. Był brutalny, szorstki, mocny. Wszystko, co czułam i nie potrafiłam wyrazić słowami przekazałam w tym zetknięciu się ust, zderzeniu zębów, spleceniu języków.

Kiedy się wycofałam, nie mogłam spojrzeć w jego oczy. Nie śmiałam. Mógł mieć wgląd wprost w moją duszę. Nie byłam pewna, co tam znajdzie.

Wciągałam nas na niebezpieczne wody, musiałam wrócić na stały grunt. Bezpieczny był czysty seks.

Aż do teraz, to on miał nad wszystkim kontrolę, kiedy my — jak powinnam to nazwać? Uprawialiśmy miłość? Pieprzyliśmy się? Powinnam założyć, że wampiry nie są zdolne do odczuwania. Ale inne uczucia były zbyt zimne jak na to, co dzieliliśmy. To on zawsze nad wszystkim panował, nadawał tempo, ką, głębokość pchnięć; torturując mnie, czasem bardziej czasem mniej, dotykając zbyt delikatnie powodował, że byłam w stanie błagać i przeklinać go na jednym oddechu.

Chciałam zrobić z nim to samo. Poruszać się powoli, nawet bardziej wszystko odwlekać niż dotychczas, sprawić żeby zapomniał, że nie musi oddychać i wykrzyczał moje imię. Ale kiedy wprowadziłam w siebie jego męskość, czując jak rozciąga mnie na tyle, że odczuwałam go każdym ciałem swojego ciała jakbym przeżywała coś takiego pierwszy raz, moje postanowienia rozbiły się w pył. Dosyć gier.

Na początku, poruszałam się szybko, to unosząc się nad nim to opadając i ponownie, zgodnie z biciem serca. Pozwoliłam moim dłońmi poruszać się po jego piersi, paznokciami rysowałam linie na mięśniach jego brzucha, po czym okrążyłam mały guziczek, delikatnie ciemniejszy od reszty skóry. Mogłam poczuć grę mięśni pod palcami, równie intensywną jak narastające we mnie napięcie. Jednak czegoś brakowało.

- Tęsknię za twoimi dłońmi.

Słowa były urywane, zdyszane, ale mógł je usłyszeć, mogłam stwierdzić, że chciał odpowiedzieć. Nie zadałam jednak pytania, więc nie zrobił tego.

- Gdzie chcesz mnie dotknąć?
- Pomędzy nogami - zakwilił w odpowiedzi

Wygięłam się do tyłu, zmieniając kąt pchnięć, dopóki poczucie ślizgającego się wewnątrz mnie członka nie stało się intensywniejsze, i dopóki nie zobaczył, gdzie teraz jest moja prawa dłoń, dotykająca łechtaczki dokładnie w taki sposób, w jaki on mógłby to zrobić, jeżeli byłby w stanie poruszyć rękoma.

Jego palce były zaciśnięte na krawędziach łóżka, a z każdym moim pchnięciem, jego biodra unosiły się, zgrywając z moimi ruchami i wzmacniając ich siłę. Jego ciało pode mną było naprężone, bliskie spełnienia.

Rozrywała mnie przyjemność, ciepło i lód w jednej chwili. Chciałam odrzucić głowę do tyłu i dać porwać się fali, nie myśleć o niczym, jedynie odczuwać. Choć bardziej niż to chciałam obserwować Ananda. Walczyłam z ciężkimi powiekami, nieustannie pracując biodrami, dopóki nie zadrżał pode mną. Jego dłonie zaciśnęły się na drewnie tak mocno, że aż zaskrzypiało, ale łóżko wytrzymało. Wyraz jego twarzy spowodował kolejne płomienie liżące moje ciało. Zobaczyłam jego wyzwolenie; nigdy nie udało mi się to wcześniej. Nawet będąc na wyżynach własnej przyjemności, pozostawał skupiony na mnie. Tym razem, nie robił nic więcej poza cieszeniem się własną rozkoszą, zaufał mi na tyle, że udało mi się sprawić mu przyjemność.

Mogłam to stwierdzić po dokładnym przyjrzeniu się jego twarzy. Ale wciąż mogło być lepiej. Mogłam dać mu coś, czego pragnął, czego potrzebował. Położyłam się na nim, podtrzymując się na łokciach, pocałowałam go, powoli i długo, aż nie zaczął się pode mną rozluźniać. Kiedy tak się stało, odchyliłam się i przekreśliłam na bok głowę, odrobinę, na tyle, aby mógł sięgnąć do mojej szyi.

- Ładnie poproś - wymamrotałam.

Warknął i wypowiedział moje imię. Wątpiłam czy jego głos zabrzmiałby inaczej, gdyby błagał.

- No dalej, Anando. Delikatnie.

Nie musiałam mu mówić jak ma to zrobić; zawsze był prawie... delikatny, kiedy mnie gryzł. Tym razem było tak samo. Delikatnie, ostrzegawczo nakłuł moją skórę, po czym zaczął ssać krew, to było jak pieszczota. Nie wziął zbyt wiele; prawdopodobnie nie wystarczająco, aby zaspokoić głód. Ale wystarczyło, aby zaczął jęczeć, cichy pomruk wydobywający się z gardła, spowodował, że zadrżałam, po czym delikatnie do niego przylgnęłam całym ciałem.

- Dziękuję, słodka Virginio.

Nie sądziłam, że te ciche słowa, wymruczane w moje włosy, tyczyły się ugryzienia. Miło było stwierdzić, że go nie rozczarowałam. Miło było wiedzieć, że jestem w stanie sprawić mu przyjemność i zająć się Anandem w ten sam sposób, w jaki on zajmował się mną.

Powiedział mi, gdzie jest kluczyk i uwolniłam go, składając pocałunki na nadgarstkach w trakcie zdejmowania metalowych obręczy. Objął mnie ramionami, ponownie przyciskając do piersi, która delikatnie się poruszyła, kiedy przemówił.

- Więc powiedz mi. Pozwoliłem ci się skuć. Dałem nad sobą pełną kontrolę. Czy to czyni mnie słabym?

Prychnęłam. - Nie wygłupiaj się - roześmiał się miękko.

Nie pragnęłam niczego więcej od zostania z nim aż do poranka, ale powinnam na ósmą stawić się w pracy, a nie mogłam skłamać, że jestem chora, nie przed piątkiem, ponieważ byłabym zbyt roztargniona myśleniem o nim.

Odpoczywałam w ramionach Ananda przez dłuższą chwilę, w myślach odtwarzając cały ten wieczór. Moje wcześniejsze lęki były teraz tak odległe, nawet nieco śmieszne. Wiedziałam, że wrócę, bez poczucia winy i obaw.

Z żalem wyslizgnęłam się z uścisku Ananda, jeszcze przed nastaniem dnia. Próbowałam go nie zbudzić, ale wstał, kiedy zakładałam sukienkę.

- Coś nie tak?  
- Nie, po prostu muszę wrócić do domu i odpocząć przed pójściem do pracy.

Zanim skończyłam mówić, był już na nogach, nakładał na siebie rzeczy.

- Nie musisz...  
- Oczywiście, że muszę. I chcę. Nie pozwolę ci o tej porze jeździć taksówką.

Byłam trochę zaskoczona tym opiekuńczym tonem. - Boisz się, że wpadnę w kłopoty? Może w łapy jakiegoś gościa z kłami?

Zachichotał i podszedł do mnie. Jego palce trąciły świeże rany na szyi, zadrżałam.

- Powiedziałbym 'moja' - wymruczał, jego głos łaskotał mnie w szyję, zachowując się jak mruczący kot - ale po dzisiejszym wieczorze, może słowo 'twój' byłoby dokładniejsze.

Odwiózł mnie do domu. Po tym, jak pomógł mi wsiąść przed moim mieszkaniem, kiedy pocałowaliśmy się, delikatnie, choć namiętnie, jego słowa ponownie napęłniły moje myśli jak wiatr kominy w czasie burzy.

Pomóż mi, droga Afrodyto, powinnam znać prawdę, a nie wierzyć jego słowom. Czyż nie?

*Virginia*